

Władza Czołowa Białostocka
Czasopismo: Dziennik Białostocki

Świetne zwycięstwo Kusocińskiego nad Iso Hollo Nowy rekord Polski na 5 km.

Pomimo powszedniego dnia zebrało się wczoraj w Warszawie na stadionie „Lexii” 9 tys. widzów.

sprowadzonych zapowiedzia biega Kusocińskiego z Iso Hollo. Porównanie rekordów życiowych Kusocińskiego i Finna dawało Iso Hollo nieznaczna ale zupełnie wyraźna przewagę.

Poprzedzające wspaniały bieg 5 km. konkurencje zbyto połowiczna uwaga. Dopiero kiedy na stadion wybiegł smukły Finn, a tuż za nim ukazała się

biała koszulka Polaka ucihły wszelkie rozmowy, zamilkły śmiechy, cały stadion czekał na wielką próbę.

Odrąz po strzale prowadzenie objął Kusociński. Iso Hollo jest na drugiej pozycji, tuż za nim trzymają się inni zawodnicy. Już po dwa okrążeniach w ostrym tempie (pierwsza runda 68 sek., druga runda 67 sek.) Iso Hollo sprintuje,

miła Kusocińskiego i staje na czelu stawki. Nasz mistrz olimpijski wytrzymuje sprint z łatwością, ale pozostali zawodnicy warszawscy nie mogą nadażyć za swoimi wielkimi rywalami i pozostają zdecydowanie w tyle.

Tempo jest szybkie i bardzo regularne. Oto czasy okrążeń: trzecia runda 69 sek., czwarta 70 sek., piąta 72 sek., szósta 72 sek., siódma 71 sek., ósma 73 sek. Ten ostatni czas słabszy od pozostałych uważa Kusociński za

sygnał do ataku. Trzykrotnie atakuje bezskutecznie Finna. Iso Hollo ucieka szybko w chwili zbliżania się Kusocińskiego, ale już w następnej sekundzie po odparowaniu ataku zwalnia i w ten sposób psuje czas biegu. Dopiero za trzecim razem udaje się Kusocińskiemu minąć przeciwnika.

Iso Hollo zrezygnowany obejmując drugą pozycję i postępuje krok w krok za Polakiem. Od tej chwili widownia nie ma już żadnej wątpliwości: Kusociński musi wygrać.

Dopiero na 600 mtr. przed metą Iso Hollo ostatni raz próbuje swych szans. Przyspiesza krok równując się z Kusocińskim i przez 200 mtr. biegnie z Polakiem

piers w piers. Na 400 mtr. przed taśmą Iso Hollo jest pierwszy. Udało mu się wyprzedzić Kusocińskiego, a nawet oderwać go o jakieś 3 - 4 metry. Optycznie wygląda tak jakby Kusociński stracił nagłe swa niezwykłą szybkość finiszowa. Stadion milknie — jest zdumiony nieprawdopodobnym obrotem wypadków.

Kusociński biegnie drugi. Zbliża się do Iso Hollo, ale skracanie dystansu dzielącego tych biegaczy idzie mu powoli i z trudnością. Dopiero po wyjściu na przed-

ostatnią prostą, czyli na jakieś 300 mtr. przed metą Kusociński strzela swym

nieprawdopodobnym finiszem.

LONDYN, 18.10. Z Indji nadeszła wiadomość, że Mahatma Gandhi uległ ciężkiemu atakowi apopleksji wkrótce po zakończeniu głodówki. Stan Gandhiego jest b. poważny.

Wiadomość o chorobie Gandhiego trzymana jest w największej tajemnicy.

Zbombardowali własny samolot żeby nie dostał się w ręce wroga

PEKIN, 18.10. — Trzy samoloty japońskie zbombardowały miejsce wojsk niedaleko miasta Haila. Był to własny samolot, który zmuszony był skoczyć na terenie.

Szybko dochodzi do Iso Hollo i biegnie na wirażu „leb w leb”. Iso Hollo finiszuje nie gorzej od Kusocińskiego. Zdumiewa i zaskaku-

jennicy zarówno przez jego otoczenie, jak i władze angielskie, które obawiają się aby wieść o chorobie proroka nie podburzyła tłumów, które z pewnością dopatrzyłyby się w tym wypadku następstw trzymania Gandhiego w więzieniu.

Objęty przez powstańców. Obsada samolotu została wzięta do niewoli przez żołnierzy gen. Supingwena, wodza ruchu anty-

je swoją szybkością. Pomimo kolosalnego wysiłku, musi jednak na prostej schylić czoła przed Polakiem, który prawie cały bieżący sezon poświęcił na wyrobienie finiszu i powiększenie szybkości. Na taśmie Kusociński jest pierwszy. O 2 metry za nim kończy bieg Iso Hollo. Czas Kusocińskiego jest

nowym rekordem Polski lepszym o sekundę od dotychczasowego. Wynosi 14:41,8 sek. Czas Iso Hollo 14:42,2 sek. W tej chwili „młodzież” (Adamczyk, Milcz i Zak) mają do przebiegnięcia jeszcze półtora okrążenia.

Delegaci m. Kalisza u Pana Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj delegację m. Kalisza w osobach prezydenta miasta p. Szawasa, prezesa rady miejskiej p. Kowalewskiego oraz inż. Baimickiego. Delegacja ta zaprosiła Pana Prezydenta na otwarcie elektro-

Europa stanie w płomieniach!

„Niech żyje wojna wyzwolenicza 100 milionów Niemców!”

KRÓLEWIEC, 18.10 — Szczególnie ciekawą ilustracją do wysuniętej oficjalnie przez rządową politykę niemiecką tezy **równouprawiania zbrojei** i zmiesiania krepujących zbrojenia niemieckie klauzul Traktatu Wersalskiego jest opis pewnej demonstracji, zamieszczony w Nr. 224, wychodzącej w Królewcu „Preussische Zeitung”.

Dziennik ten donosi, że przywódca wschodnio-pruskich hitlerowców Koch wziął udział w manifestacji na rzecz obrony granic niemieckich.

urządzonej przez hitlerowców w Wiedniu. W wygłoszonym tam przemówieniu Koch wskazał, że obecne granice Niemiec są niemożliwe do utrzymania i muszą być zmienione. Nawiązując do wytoczonego

przez władze czeskosłowackie procesu przeciwko bojówkom niemieckim w Brnie, wyraził się Koch dosłownie: „Jeżeli się niemieccyżycie nie dajcie — Europa stanie w płomieniach — niech żyje wojna wyzwolenicza 100 milionów Niemców!”

B. aspirant Bachrach w więzieniu Czterogodzinne badanie przez sędziego śledczego

W związku z sensacyjną sprawą aresztowania b. aspiranta policji, Daniela Bachracha, władze śledcze prowadzą obecnie ener-

giczne dochodzenie w kierunku ustalenia współdziałania aresztowanego b. aspiranta policji w całym szeregu innych afer.

Sledztwo ma na celu ustalenie, czy Daniel Bachrach, który na własną rękę prowadził prywatny wywiad i o którego operał się cały szereg mniejszych i większych afier, nie brał w nich bezpośredniego udziału. Wszelkie starania obrony o zwolnienie Bachracha z aresztu zostały przez władze kategorycznie odrzucone.

B. aspirant Bachrach przebywa w osobnionej celi i był onegdaj badany cztery godziny przez sędziego śledczego.

Bachrach kategorycznie zapiera się winy i twierdzi, że aresztowana w jego mieszkaniu członkini bandy przemytniczej, Salowa, przybywała u niego przypadkowo.

Rewizje osobiste płatników podatkowych

Przy egzekucji świadczeń pieniężnych, jeśli zobowiązany do płacenia nie wskaza dostatecznego majątku do pokrycia egzekwowanej należności, a jednocześnie istnieje uzasadnione podejrzenie, że majątek taki ukrył, wolno przeprowadzającemu egzekucję dokonać rewizji osobistej przy sposobności przeprowadzania rewizji domowej.

Ogólne zasady przeprowadzania rewizji osobistej zawiera rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, ogłoszone w dniu 18 h. m. Według tego rozporządzenia rewizja osobista musi być

poprzedzona wezwaniem do natychmiastowego wręczenia posiadanych przy sobie pieniędzy, walorów i wartościowych przedmiotów. Jeśli zobowiązany do płacenia nie uczynił zażądanie takimi wezwaniem — wówczas wolno przeprowadzającemu egzekucję dokonać rewizji osobistej. Rewizja osobista musi być przeprowadzona z zachowaniem należnych względów dla osoby rewidowanej.

Rewizji osobistej u kobiet mogą — w myśl rozporządzenia — dokonywać jedynie kobiety spoważnione do tego przez władze egzekucyjne.

Jubiler - ofiara kradzieży, lichwiarzy i własnej lekkomyślności skazany za przywłaszczenie biżuterii klientów

Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces znany pod tytułem „Wabia - Wabińskiego”.

Wilk i owce

Zarząd warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej został onegdaj przyjęty na sesji przez... Właścicielka w obecny moment... Panowie delegaci mają najzupełniej rację...

Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces znany pod tytułem „Wabia - Wabińskiego”. Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów, wartości 20,000 zł...

Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów, wartości 20,000 zł. Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów...

Oskarżony — dawniej elegancki i przystojny mężczyzna, jest wychudzony, o zaniedbanym wyglądzie. Przed sądem złożył dłuższe wyjaśnienia przyznając się do winy...

Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów, wartości 20,000 zł. Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów...

Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów, wartości 20,000 zł. Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów...

Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów, wartości 20,000 zł. Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów...

Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów, wartości 20,000 zł. Wabia - Wabiński oskarżony jest o przywłaszczenie kolekcji brylantów...

Tajemnice Warszawy

Ofiara palarni opium

Każde wielkie miasto ma swoje tajemnice, ma dziedziny życia trością ukrywane przed oczami ogółu. Tak też jest i w Warszawie. W swoim czasie władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o istnieniu w stolicy w okolicy ulicy Szopena...

Woropajewo-Druja

Nowa linia kolejowa

W pierwszych dniach listopada r. b. odbędzie się uroczyste otwarcie nowowbudowanej linii kolejowej Woropajewo — Druja. W uroczystości tej spodziewany jest udział członków rządu.

Jan Reylan

131

We władzy demona nałogu...

Eksmisja!

Jaką trucizną, jaki rewolwer? Na co panu rewolwer? Fe! Na co wymawiać takie paskudne słowa! Przepraszam pana, ja już zamknąłem swój interes...

SWIAT PRACY W OBLCIE CZWARTEJ ZIMY KRZYOSOWEJ Tysiące drobnych kupców i pracodawców giną w chaosie kryzysowym razem z pracownikami

Od dłuższego już czasu prowadziśmy ankietę wśród pracowniczych związków zawodowych. Cel nasz jest jasny i wyraźny. Odrzucając nabok całą mglistą, zasłonę stworzoną z tysięcy wywiadów, artykułów i teorii polityków, ekonomistów i „lekarzy kryzysowców”...

zdrówia i cierpliwości do ofiar braknie. Powtarzamy więc jeszcze raz że z naszą ankietą „krzyzysowa” zwracamy się zarówno dlatego że jesteśmy pisemem świata pracy...

wniosków i odpowiedzi na ankiety płynących. Jeszcze nie wypo wiedziliśmy się wszysvcy. Natomiast podzielić się chcemy i musimy innym wnioskiem...

z lekkim sercem znieśliśmy. Chodzi tu o innych pracodawców i wytwórców. O małych, drobnych, którzy zatrudniają kilku pracowników, często...

SPORT

W wiekach zawodach bokserkich, rozgrywanych w Warszawie, brał udział znany sportowiec polski, Franciszek Jabłoński z Bruay.

Wiekich zawodach bokserkich, rozgrywanych w Warszawie, brał udział znany sportowiec polski, Franciszek Jabłoński z Bruay.

Wiekich zawodach bokserkich, rozgrywanych w Warszawie, brał udział znany sportowiec polski, Franciszek Jabłoński z Bruay.

Wiekich zawodach bokserkich, rozgrywanych w Warszawie, brał udział znany sportowiec polski, Franciszek Jabłoński z Bruay.

POGODA

Pochmurno i deszcze. Lekki wzrost temperatury. Najpierw umiarkowane, potem dość silne i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Pochmurno i deszcze. Lekki wzrost temperatury. Najpierw umiarkowane, potem dość silne i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Pochmurno i deszcze. Lekki wzrost temperatury. Najpierw umiarkowane, potem dość silne i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Pochmurno i deszcze. Lekki wzrost temperatury. Najpierw umiarkowane, potem dość silne i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie.

PORADNIK dla wszystkich

Związane ręce

JOZEFA GAWĘDY

Co robić gdy rozwód jest niedostępny?

Szanowny Panie Redaktorze! Wysłałam zamiar przed 9-ciu laty. Przez pierwsze cztery lata pożyście nasze było jakie takie, choć na żaden sposób nie można je było nazwać dobrem. Celem mojego życia stało się dwoje dzieci, bo mąż znalazł sobie inne „zainteresowania”. W piątym roku pożyścia wyjechał na urlop, rzekomo do rodziny. Po powrocie zauważyłam krótkotrwałą

zmianę na lepsze, która nie wiedziałam czemu przypisać. Dziś rozumiem, że chodziło mi tylko o uspienie mej czułości. Wnet wydało się, że utrzymuje nadal swe podejrzane znajomości. Kiedy robiłam mu z tego powodu wymówki, wymykał się z domu i upijał z kolegami, a po powrocie urządził sceny opanaczki, tłukł lampy i groził rewolwerm przykładał mi broń do skroni.

Zyłam w strasznych orzygniębienu.

Za kilka miesięcy przyszła na świat córka. Wkrótce jednak zmarła z winy... ojca. Po jej śmierci chciałam się starać o rozwód, by wychować wszystkich dwoje dzieci. Warunki materialne nie pozwalały jednak na to.

I tak rok za rokiem schodził marnie. Teraz dopiero zrozumiałam jak pobłądziłam nie rozsądniej z nim. Obecnie ręce mam związane

powiększeniem rodziny.

Mąż nadal wyjeżdża niby za sprawami i interesami, a w ślad za nim przychodzą listy miłosne. Do tej pory nie wyrzekł się podwójnego życia.

Z pensji przyniesie tyle, że ledwo na życie starczy, a skąd brnąć na obuwie, ubranie, książki szkolne i różne przybory?

Niemą wcale serca dla mnie i własnych swoich dzieci. Czemu starsze, tem bardziej rozumieją swoją nędzę.

Cieżko tak żyć dalej. Co uczynić?

M. K. Ciępienia Pani mają dwa źródła: moralne i materialne. Na drugie zarządzić łatwiej. Trzeba w stanowczej formie zażądać od męża

plennej na utrzymanie domu, oczywiście licząc się z wysokością jego zarobków. Jeśli samo żądanie nie pomoże w trosce o byt dzieci, musi się Pani zwrócić do przelożonych męża (to nie są to ludzie rozumni) przedstawiać im całą sprawę i prosić o wypłacanie przynajmniej trzech czwartych pensji męża na Pani ręce. Sposób to niemły L. niebezpieczny, ale stosują go często z powod-

zeniem żony utracjąszów. Mam wrażenie, że gdy zakomunikuje Pani mężowi swoją decyzję, uleknie się i dobrowolnie będzie Pani dawał „na dom” odpowiednią sumę.

Co do Pani udreki moralnej—to innej rady nie widzę, jak w odpowiedzi na „zainteresowania” męża stworzyć sobie własny świat zainteresowań, który musi wypełnić troską o dzieci i... siebie. Musi Pani obcać o gromnie o swoją powierzchność. Ubiierać się z pewną kokieteryją, upiększyć się nawet... Pani sama wie najlepiej, co robić, by podobać się swemu mężowi.

Reforma musi dotyczyć także mieszkania. Trzeba z niego stworzyć miłe, przytulne gniazdko.

Gdy mąż pelen zdziwienia, zacznij do wszystkich spostrzeżać i czuć się dobrze w domu, trzeba być... nieublaganą — i traktować go grzecznie, ale jak człowieka obcego.

zwykłego sublokatora. Przebaczyć dopiero po zerwaniu przez niego dotychczasowych znajomości i zmianie try-

Przesyt i tęsknota do spokojnego życia przychodzi z wiekiem i będą Pani sprzymierzeńcami.

Choćby rada moja wydała się Pani ciężka do przyjęcia i uwłaczająca jej ambicji kobiecej — innej drogi nie widzę. Chyba rozwód.

KŁOPOTY WIOSNY ŻYCIA. Ułóż się Kochany Redaktorze nad moim losem i poradź, jak mam postąpić.

Może nie powinien zbytnio narzekać, bo mam dopiero 18 lat, ale niewesoło przedstawia mi się przyszłość.

Przed niespełną dwoma laty poznałam człowieka na stanowisku, napozór bardzo szlachetnego, który nazwał mnie swoją narzeczona, choć byłam właściwie jeszcze dzieckiem. Okazało się później, że mój adorator był wielkim materialistą i

wszystko się rozbito. Ożenił się już on z inną. Nie żyćze mu źle, ale nie wiem czy będzie szczęśliwy.

Przez zerwanie to strasznie cierpiałam. Nie chodziło mi o niego, ile o opinie. Czy może to zatrzeć się w pamięci?

Obecnie mam adoratorów do syć, ale czuję się nieszczęśliwą. Kocham tylko jednego i nie wyobrażam sobie, bym mogła wzbudzić w sobie miłość do któregoś z nich.

Czy mam czekać jeszcze, aż się to wszystko ułoży i uspokoi, czy też wyjść za pierwszego z brzegu.

O szczerą i dobrą radę prosić goraco stroskana

Felicja.

— Nie rozumiem dlaczego przyszłość Pani miałaby przedstawiać się tragicznie. Zaczyna Pani przeciw dopiero poznawanie życia, więc skąd tak smutne wnioski. Jeśli cierpiała Pani tylko z powodu tego, co ludzie o zerwaniu powiedzą, to widocznie uczucie Pani nie było tak głębokie, by nie można fakty tego przeboleć a przy Jej młodości: wkrótce zapomnieć.

Adorator ten nie wart Pani uczucia, skoro stawiał na pierwszym planie kwestie materialne i gdy zawiodył go obliczenia, ożenił się z inną. Fakt ten zresztą przesądza kwestię. Postąpiłby Pani nieuczciwie wychodząc z „pierwszego z brzegu”. Trzeba czekać aż znajdzie Pani na swej drodze życia człowieka, który zdobędzie Jej wzajemność. Jeżeli te przeżycia są dla Pani zbyt świeże i bolesne, to trzeba zająć czasem umysł, pracować, czytać (i), bywać w towarzystwie, a czas to największy w tych sprawach lekarz.

UŚMIECH SŁOŃCA.

Smutnemu Jachowi. — Zna Pan przysłowie: z wielkiej chmury mały deszcz. Mam wrażenie że tak będzie i tutaj. Owa

W paru słowach

P. J. Żulawski. Wade te usunąć może każdy dobry lekarz chorób wewnętrznych. Adresu specjalisty w tym zakresie nie posiadam.

P. R. 16. Skoro Pan podpisywał uprzednie deklaracje o przeczuciu się 13 pensji i zmianie godzin pracy, to wszelkie skargi wniesione obecnie do sądu pracy zostaną na tej podstawie oddalone. Wobec tego podpisanie deklaracji żądanej obecnie przez firmę sprawy już nie zmienia.

Inwalida z Brzeźca. Najlepszymi informacjami w tych sprawach mógłby udzielić Panu Związek Inwalidów, chociażby dlatego, że mając często do czynienia z tą ustawą, wiedzą tam z praktyki jak należy ten czy inny paragraf tłumaczyć. Przytoczone przez Pana wypadki są bardzo skomplikowane, skoro zdania przędów i związków są w nich sprzeczne, rozstrzygnięciem byłby sąd prawnika-specjalisty w tych sprawach.

„Prawo odpowiedzialny”. Pomimo chęci z naszej strony spełnienia Pańskich prośby, list jako omawiający, do czysto prywatne zatargi rodzinne, do druku się nie nadaje. Na postawione przez Pana pytania co do praw i obowiązków sublokatora uzyskał Pan najlepszą odpowiedź w poradni prawa, udzielonej przez Związek lokatorów i sublokatorów Leszno 53 lub przez Zrzeszenie lokatorów Królewska 51.

„Wtajemniczony”. Cenne informacje Panów przyśleliśmy do wiadomości, istnieją mamy tu do czynienia z wyraźnym nieporozumieniem.

P. F. Kucharski z Nowita. Odpowiedź otrzymał Pan w Poradniku p. Gawędy. P. M. Z. z Sobolewa. Pański artykuł p. t. „Rejent z Psiej Wólki” nie nadaje się dla nas. Prosimy o coś innego.

P. M. Świdziński i p. L. Peśki. Skorzystamy w najbliższym czasie.

J. Józef Makutynowicz (Wilno). Z wyjaśnieniami Pana z przyczyn od nas niezależnych skorzystać nie możemy.

okropna burza z piorunami strasznych słów i błyskawicami gniewu powinna równie szybko mknąć, jak gwałtownie przysłała. Tembardziej, że o. Reneczka nie miała właściwie do niej zbyt poważnej przyczyn.

I zapewne już teraz w tem sercu, które potrafiło tak szczerze kochać przez półtora roku zjawiał się ból i żal za tamtymi, dobrymi chwilami. Sa także i wyrzuty sumienia za te gwałtowną burzę, czy nie danno Reno?

A może byłby już czas przebaczyć skruszonemu i bardzo smutnemu Jachowi i na zachumzone po owej burzy niebo wprowadzić uśmiech słońca?

ROŻNE BYWAJA POCALUNKI

P. W. Jankowskiemu (Wilno). Z pocałunkami, proszę Pana, by wa różnie. Zdarza się, że sa one wyrazem miłości prawdziwej, zadatkiem na przyszłe wspólne szczęście, bywa jednak wynikiem przelotnego kaprysu, poddyktowanego nastrojem chwili, podnieczeniem zmysłów, współczuciem, sympatią i t. p.

W wypadku, w którym kobiecie o 5 lat starsza odpowiada na

gorące wyznania miłości jedynie słowem lubie, znaczenia pocałunku dopatrzeć się należy raczej chyba w którejsz z tej drugiej kategorii przyczyn.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Karygodna samowola właścicieli domów

Sami wydają wyroki i wyrzucają lokatorów z rzeczami na bruk

Z naszej teki redakcyjnej wyjmujemy dziś „serie” listów, otrzymanych od Czytelników, żalących się na niesłychaną

samowolę kamieniczników i właścicieli domów w stosunku do lokatorów.

Niepodobna drukować wszystkich tych listów. Jest ich zbyt wiele. Zbyt obszernych. Zbyt nieprawdopodobnych czasem, dla tych, którzy sami nie przeżywali nic podobnego.

Jeden z nich publikujemy, nie dlatego, żeby był od innych jaśkrawszy lub wiarygodniejszy — ale dlatego, że jest najbardziej charakterystyczny.

Oto jego treść: Szanowny Panie Redaktorze!

Od dnia 2 lutego zeszłego roku mieszkałam w Lucku w domu niejakiego L. M. (nazwisko zachowuję dla własnej wiadomości. Red.).

Mieszkanie moje, jeśli wogóle można mu dać te nazwę, jest obecnie w stanie „wołającym wprost o pomoc do Niebios.

Placilem za te rudere 16 złotych miesięcznie i jakoś — zapychając dziury w ścianach szmatami — przedzwoniłem zębami te dwie zimy. Mniejsza o to zresztą. Zawsze dach — choć dziurawy — nad głową. Dobrze i to.

Póki placilem — gospodarz brał pieniądze i jakoś —

Z chwila jednak gdy straciłem pracę

i nie mogłem uiszczać całej należności za komorne — z dnia na dzień było gorzej.

Pan gospodarz począł się „mścić i dokuczać” na wszelkie sposoby.

Bezduczne odrabianie „kawałków” gdy chodzi o byt nieszczęśliwych

Szanowny Panie Redaktorze! Dn. 20 lipca r. b. zostałem zredukowany z braku robót w firmie budowlanej. Mieszkając stale w Puławach, złożyłem za pośrednictwem miejscowego Oddziału Kasy Chorych do Z.U.P.U. w Poznaniu podanie z wymaganymi załącznikami

o udzielenie mi zasiłku. Dnia 23 lipca za Nr. 2742/1/32 miejscowy Oddział Kasy Chorych

prześłał moje dokumenty za pośrednictwem Kasy Chorych w Kruszwyc do Z.U.P.U. w Poznaniu, gdyż ostatnio pracowałem na terenie należącym do tego zakładu.

Od tej chwili wszelki ślad moich dokumentów zaginał, a parokrotnie interwencje na piśmie w odpowiednich urzędach

pozostały bez odpowiedzi. Pozostałem wraz z rodziną skła dająca się z żony, dwojga dzieci i matki staruszki na fasce losu, gdyż

nie mogę.

Rozebrał komin (i to w porze zimowej), tak, że dopiero interwencja władz zawiadomionych przeze mnie uratowała mnie od przywarzenia do mokrych zaszczyścian.

Bezduszne odrabianie „kawałków” gdy chodzi o byt nieszczęśliwych

Nareszcie w dniu 14 października otrzymałem upragnione i tak dawno oczekiwane pismo Z.U.P.U., lecz po otwarciu z goryczą stwierdziłem, że jest to tylko zawiadomienie Z.U.P.U. w Warszawie z dnia 11 października Cechu IV/B 15355/5, że sprawa moja jako mylnie skierowana do Warszawy została przesłana do Z.U.P.U. w Poznaniu jako kompetentnego Urzędu.

Włać aż 85 dni trzeba było tym urzędowi i ich, z publicznego grosza opłacanym, pracownikom dla stwierdzenia, że sprawa jest mylnie załatwiona.

A wiele upłynęło jeszcze do czasu ostatniej decyzji? Z uzyskiwań innych bezrobotnych również wyczekujących na zasiłki.

Moja sprawa jest odosobniona.

Puławy 17.10 1932 r.

Potem — na złość — zaczął robić specjalne dziury w dachu, większe od tych, które tam do tej pory były — widocznie by w czasie deszczu łatwiej było mi pływać w mieszkaniu.

Cóż ja mu mogłem poradzić? Odybym plaćł — stałby się znów wrzemu i słodki, ale

Jestem bezrobotnym od 15 czerwca zeszłego roku i mam na utrzymaniu rodzinę, która przede wszystkim żeby żyć musi jeść, a na mieszkanie już nie wystarcza.

Czasem dorywczo coś zarobiłem i wtedy sumieniuję

dzieliłem się z gospodarzem tym zarobkiem. Nie było to dużo, więc gospodarz nie był też zadowolony. Zdarzyło się wreszcie, że w czasie mej nieobecności, pan gospodarz dobrał sobie do pomocy dwu „wstawionych” drabów, Aleksandra P. i Romana W. (nazwiska do własnej wiadomości. Red.) i postawili ich na straży przy drzwiach,

wyłamali zamek od drzwi mego mieszkania i począł gospodarować jak mu się podobalo. Wszystkie rzeczy moje i sprzęty powynosił z domu; część wyrzucił drzwiami w blość ulicy, część przez okno do sadu, co skrał do skrał, resztę porozciągał na śmiech, obładował i odstawił do „opozycyjnego” mieszkania

wprowadził innego lokatora.

Powróciwszy do domu (było to do 13 h. m. o g. 10 wieczorem) nie innego miałem już do czynienia jak zwrócić się do komisarzatu P. P. z zameldowaniem o całej sprawie.

Policja przeprowadziła dochodzenie i spisał protokół, z którego wynika, że gospodarz, p. L. M. postąpił z karygodną samowolą,

nielegalnie usuwając mnie z mieszkania.

Sprawa toczy się dalej, ale ja... tymczasem jestem bez dachu nad głową i to nie sam, bo z rodziną.

Pewien jestem, że sąd stwierdzi winę gospodarza, że „eksmisja” doczeka się właściwej oceny, ale to kwestia czasu, a narazie deszcz, wiatr, o chorobę łatwo. O! i „nim słońce wzejdzie rosa oczy wyje”...

Autor listu, p. A. K. powokłuje się w zakończeniu na śledniu świadków, ponieważ prosi o radę. (Rady tej nie może być, gdyż w swoim czasie, zalecając skierowanie tej sprawy — jako kar-

do sądu).

Wypadek powyższy nie jest odosobniony. Teka redakcyjna naszego pisma zawiera podobne listy p. Ad. Kowalka z Łodzi, p. K. Rod. z Brzeźca, „Robocizna” z Nowogrodka, „Świadka” z Łap i wielu innych.

Nad tą sprawą nie można przejść do porządku dziennego. Samowolę trzeba ukroić. Bez żadnych wahań i namysłów — sprawy podobne trzeba odrazu kierować do sądu.

Ukarani — będą dla innych ostrzeżającym przykładem.

Cukrownicy przeciwko... cukrowi

Dla spekulacji chcą zmniejszyć spożycie

Podjęta przez społeczeństwo walka z wyśrubowanymi cenami karktelowymi przybera coraz ostrzejszą formę, a przebieg jej daje jasny obraz, z jak zacietym przeciwniemktem maja konsumenci do czynienia.

Wymownym tego przykładem jest odniesione już napozór zwycięstwo w dziedzinie cukru.

którego cena została obniżona o 15 groszy na kg. Drobna ta zniżka, która bezwarunkowo społeczeństwo nie może się zagłodzić, wywołowała wściekłość ze strony cukrowników. Nie mogąc znaleźć innej ofiary, postanowiono z jednej strony zmiesić się na rolnictwie, a drugiej zaś wstrzymano propa-

gandę konsumcji cukru, podjęta z inicjatywą p. Zaglębnego, jednego z nielicznych ludzi w prze myśle cukrowym o szerokim horyzoncie, miała za zadanie uczynić z cukru

artykuł pierwszej potrzeby i podnieść spożycie do wysokości państw europejskich, przez co korzyść odnosił i sami cukrownicy i rolnictwo, zainteresowane w obszarze buraczanym.

Rezultaty propagandy były doskonałe. Gdy przy zaostrowym kry zysie nawet artykuły pierwszej potrzeby spadły ponad 20%, konsumpcja cukru wykazała zwykłe

zaledwie 10-procentową.

Samo przeszkodzenie większemu spadkowi konsumcji, uchroniło cukrownie od strat kilpatych w dziesiątki milionów.

Zdawało się, że cukrownicy, naczuceni tem doświadczeniem, zaczęły wykorzystywać redukcje ceny dla propagandy i

zwiększeniem obrotami pokryły straty na zniżce.

Stało się jednak odwrotnie: w radzie cukrowniczej przeważały głosy panów, nie mających wiele wspólnego ze zdrowym przemysłem cukrowniczym, zniżkę ceny przerzucano na plantatorów buraków i postanowiono

siedzieć jak najciszej.

Szanowny Panie Redaktorze! Jako były wychowanek III Ogniska Z. O. S. w Warszawie miałem sposobność zaobserwowania jak Magistrat warszawski „opiekuje się” swoimi wychowankami, których powyrzucał na bruk, nie myśląc o punktualnym wypłaceniu za pomogi wynoszącej 30 — 40 złotych miesięcznie.

Suma taka ma wystarczyć na życie, mieszkanie, ubranie, pranie i inne niezbędne potrzeby.

Nie mamy z czego żyć, bo Magistrat nie spieszy się z wypłatą za pomogę bez względu na naszą sytuację. Ci co wyszli z bursy, po-

by zwiększonymi obrotami nie wywołać dalszej zniżki.

Innymi słowy cukrownicy stanęli wyraźnie przeciw zwiększeniu spożycia.

Stanowisko to godzi w najżywniejsze interesy ogółu społeczeństwa. Sprawa ta zajęły się już organizacje rolnicze, dając temu wyraz w artykule p. t.

„Gorzka słodycz” w Przewodniku Gospodarskim. Są dzie, że i rząd znajdzie dość siły, by przeskodzić takiej robocie. Wierze również, że wśród samych cukrowników znajduje się ludzie poważni i dalej patrzący, którzy potrafia przeciwstawić się spekulantom.

F. R.

Magistracka opieka

Zostawieni sa sami sobie, a muszą czekać na pomoc Magistratu, niewiadomo dokad.

Niewątpliwie pewna wine ponosi tu Kierownik Ogniska i wychowawca, p. Klimaszewski, który twierdzi że pomoc Magistratu jest w porę i wystarczająco stosowana — wprowadzał nas w błąd i zachcał do opuszczenia Ogniska.

Jakże można tak postępować, gdy fakty przecza słowom i zapewnieniom? Jakże można tak rzucić nas, młodych i niezaprawionych do walki z życiem, na pastwę losu? Czy to prowadzi do obrego?... Franciszek Szczepanik.

CZYTAJ CIE Przegląd Sportowy

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Obawy doktora Książnika już na drugi dzień znalazły usprawiedliwienie.

Przed południem obie panie ulokowały się na wielkim tarasie sanatorium i oddały lekturze. Książnik pozostał w swoim pokoju, by zająć korespondencje, lecz z okna widział cały taras i wszystko, co tam się działo.

W pewnej chwili, gdy panna Marja odłożyła książkę i opowiadała coś Helenie, zbliżył się do nich Popler, uchylił kapelusz i przedstawił się.

Panie sknęły mu głowami uprzejmie, lecz panna Marja zapytała natychmiast czego sobie życzy.

— Słyszałam, że zarząd sanatorium urzędują od czasu do czasu wycieczki w góry. Właśnie jutro organizuje się taka impreza. Czy nie przyłączyłby się panie do towarzystwa? Byłoby miłe, gdyby zebrała się większa paczka.

— Nie, panie! — odpowiedziała stanowczo Marja. — Nie weźmiemy udziału w tej wycieczce, to byłoby zbyt męczące dla mojej towarzyszk...

— A, tak... Ale są tu również bardzo miłe spacery lodziami po jeziorze, to nie byłoby męczące... Czy z tej przyjemności również nie korzystają panie?

Panna Marja podniosła się ze swego łóżka i powiedziała ostro:

— Czego pan sobie właściwie życzy?

Tajemniczy pacjent sanatorium nie był widać przygotowany na to pytanie, postawione tak wprost, gdyż zmieszał się i zaczął coś mamrotać na swe usprawiedliwienie. Jest sam, nudzi mu się, lubi towarzystwo...

— Niechże pan więc poszuka go sobie gdzieś dalej i proszę zostawić nas w spokoju panie... Popler, czy jak tam pan się nazywa!

Nim jego mowa doznała końca, odpowiedzieć zjawił się już Książnik: położył mu rękę na ramieniu.

— Chciałem pomówić z panem, jestem lekarzem...

Popler popatrzył na Książnika podejrzliwie, lecz nie mógł uchylić się od rozmowy.

— Służę panu — mruknął małoprzejmym tonem.

Książnik poprowadził go do obszernego holu, posadził w fotelu, przestawił papierosem i przystąpił do sprawy, nie dając mu czasu na zorientowanie się w sytuacji.

— Proszę pana, co właściwie sprawdziło tu tak zdrowego człowieka, jak pan?

— Mówiłem już przecież, że jestem chory, dlaczego panowie uważacie mnie za zdrowego? Czy pan jest lekarzem tego sanatorium?

— Tak, dlatego pytam pana o to. Wmawianie w nas, że jest pan chory wydaje nam się mocno podejrzanym.

— Podejrzanym?!

— Tak, panie, podejrzanym, a już pańskie narzekanie swego towarzystwa panie Helenie Karwickiej daje mi dużo do myślenia. Czy pan tu przybył w tym celu tylko?

— Jaki? Nie rozumiem... Pan mnie obraża, doktorze!

— E, opowiadanie! Wem z całą pewnością, że nie przyjechał pan tu z własnej inicjatywy. Zleciono to panu, ale uprzedzam, że misja się nie uda!

— Panie doktorze! Ja nic nie rozumiem, pan mnie obraża, ale ja nie pozwolę się tak traktować, ja żądam od pana wyjaśnień, ja zwrócę się do pojęcia!

Popler zaczerwienił się jak burak, mówił podniesionym głosem i udawał wściekle obrażonego. Jednocześnie jednak zerkał z podziwem na doktora i widać było, że zaprzętała go inne myśli w tej chwili, niż obraza swego rzekomo naruszonego honoru.

Nie uszło to oczywiście, uwagi Książnika, który w ten sposób przekonywał się o trafności swych domysłów. Nie żałował już, że zaryzykował tę rozmowę.

— No, no! Niech pan nie mów, tak głośno o policję! Ci ludzie słyszą czasem przez ściany. Poczł się narażać...

Popler rozejrzył się po holu, jakby chciał sprawdzić, czy rozmowa ta ma świadków.

— A widzi pan! Już pan się obawia, czy ktoś nie posłyszał tego pańskiego oburzenia. Panie Popler! Proszę posłuchać mej rady i jeszcze dzisiaj wynieść się stąd. Im prędzej pan to uczyni, tem lepiej i niech pan uważnie wywiedzie ze Szwajcarii. Ja tu mam trochę wpływ i nie omieszkałam ich wykorzystać, gdy będzie chodziło o bezpieczeństwo powierzonej mi kobiecie...

— Ależ, panie doktorze!

— Proszę mi nie przerywać. Niech pan słucha dalej. Mocodawcom swoim niech pan powie, by nie kusili się więcej o jakieś kolwiek zamachy, gdyż nie wyjdzie im to na zdrowie. Proszę sobie zapamiętać, że walka kapłana Ostoję z wami: dobiega końca i uwieńczone ją zwycięstwem. Nie narażajcie więc skóry niepotrzebnie. Adieu, panie Popler, życzy szczęśliwej podróży do Berlina, życzy też Gdańska...

Książnik wstał z fotela i skłaniał głową na pożegnanie zdemaskowanemu pacjentowi.

Popler podniósł się również. W oczach malowała mu się złość, usta drżały od hamowanych jakichś słów, zapewne przegłeście rumieńce.

— To wszystko jest nieprawdą! To jakieś nieporozumienie! Pan mnie krzywdzi niesłychanie, ale dla świętego spokoju wypiszę się stąd, by nie być narażonym na tego rodzaju impertynencje...

— Tak, tak, niech pan dla... świętego spokoju — wyjdzie stąd i nie wraca więcej. Niech również nikt nie próbuje pana zastąpić...

Popler zgrzytnął zębami i wyszedł z holu. Po chwili był już w kancelarii sanatorium, gdzie uregulował rachunek, a po kwadransie odwoził go już samochód na dworzec.

— Mam nadzieję — mówił Książnik po obiedzie do panny Marii — mam nadzieję, że nie będzie mi już więcej narażen na tego rodzaju wizyty. Ostrzegł się „Tajny Front”, że czuwamy, byle tylko Ostoję zachował należytą ostrożność. Bardzo żałuję, iż niema teraz przy nim Breita...

— A czy tam się coś dzieje nowego?

— Tak, panno Mario, tak. Cel życia Ostoję wypelnia się. Miałem dziś obszerny list od Franka, ach, prawda! Pani nie wie, kto to jest Franek.

— Coś słyszałam już o nim od Breita, podobno bardzo dzielny chłopak i ogromnie oddany kapitanowi.

— Właśnie, otoż ten Franek pisze mi, że pracuje obecnie nad zdemaskowaniem placówek „Tajnego Frontu” na ziemiach Pomorza. Jednocześnie jednak zerkał z podziwem na doktora i widać było, że zaprzętała go inne myśli w tej chwili, niż obraza swego rzekomo naruszonego honoru.

— Chciałby pan tam pewno być, co?

— O, tak! Przecież tyle pracy i trudów włożyliśmy w to z Kazimierzem. Przynajmniej, że wielką sprawnością mi przyjemność osobiste wzięcie udziału w tej rozgrywce. Przeciwcyńcy godni są tego...

— A czy kapitan do siebie radę, wyjdzie obromą ręką z tej walki?

— Myślę, że tak. Kazimierz po odzyskaniu Heleny ogromnie się uspokoił. Wrócił do formy, jeśli to można tak określić. Mam pełne zaufanie dla jego inteligencji i sprytu, a poza tym otoczony jest tak mi życzliwymi ludźmi, że nie należy mieć większych obaw o jego bezpieczeństwo. Chodzi tylko o to, że Kazimierz jest czasem za odważny: nie lubi narażać ludzi. Zawsze sam się pcha pierwszy, a zadania do wykonania daje zupełnie pewnie i obmyślane przez siebie.

Panna Marja zamyśliła się i przez chwilę siedziała w milczeniu.

— Dziwni wy ludzie jesteście. Im bliżej was poznaję, tem więcej podziwiam i kocham. Tak, panie doktorze! Nie przypuszczałam nigdy, że istnieją takie typy, jak pan, kapitan Ostoję, Breit, Franek... Umiecie jakoś łączyć ściśle swoje osobiste sprawy z zagadnieniami ogółu, umiecie zdobywać się na akty największych poświęceń: darzycie się przyjaźnią, o jakiej mówią tylko bajki...

— Cieszę się, że pani nas polubiła, panno Marjo, daje mi to prawo sądzić, że nie opuści już nas pani. Proszę mi wierzyć, że dużo jest do roboty w kraju. Trzeba tylko chcieć pracować i interesować się pracą...

Marja znów, zamyśliła się głęboko i Książnik byłby przysięgł, że myśli teraz o Breicie. Ten wielki romantyk musiał dziewczynie mocno zażłopować i trwale zająć miejsce w jej pamięci.

— Myśli pani o... Paryżu?

Marja podniosła swe jasne oczy na Książnika i odpowiedziała mu szczerze.

— Tak...

Dalszy ciąg jutro.

Tajemnice angielskiego wywiadu

„Śmierć nie mówi ani słowa...”

Dość często ostatnio gazety donoszą o tajemniczym morderstwie, popełnionym we Francji na osobie Anglika, lub Angielki.

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu obszernie o zamordowaniu Anglika Donałda Rossa w Maison Lafitte pod Paryżem.

Policja francuska dotychczas stoi wobec zagadki, choć upłynęło już kilka tygodni od dnia zbrodni.

Francuska opinia publiczna wyraża się w słowach: „Zabójca Rossa?”

Nie znajdzie się nigdy, tak, jak nie znaleźli się poprzedni zabójcy Anglików we Francji.

Jakież to były owe poprzednie zbrodnie?

SERJA ZBRODNI

Seria ich rozpoczyna się 26 lutego 1927 r., kiedy to znaleziono za Laskiem Bułońskim w Paryżu zwłoki angielskiej „nurse” miss Daniels.

20 maja 1928 r. na plaży w Touquet zamordowano Angielkę — mrs. Wilson.

30 kwietnia 1929 r. w okolicach Aix en Provence zabito miss Branston.

10 lipca 1930 r. zniknął i nigdy się nie odnalazł konsul angielski w Marsylii, Reginald Lee.

A teraz ostatnio, Donald Ross kupiec angielski padł od reki mordercy w swej willi pod Paryżem. **POLICJA SIE NIE MARTWI** Jakże wyglądało śledztwo w tych tajemniczych aferach? Bardzo dziwnie...

W sprawie miss Branston podejrzewano o zbrodnię jej przyjaciela, młodego wieśniaka, nazwiskiem Pinet, ale sąd go uniewinnił. Prawdziwego zbrodniarza nie znaleziono.

Policja oświadczyła, że stoi wobec zagadki.

Do tego samego wniosku doszła wezwijaku ze sprawą zamordowanej mrs. Wilson.

W trzy lata po jej śmierci oświadczone oficjalnie, że sprawa jest nie do rozwiązania.

Zniknięciem konsula Lee przestano się nagie, nieledwie z dnia na dzień, interesować.

I rzecz szczególna. Prawie wszyscy zamordowani byli kiedyś, lub do ostatniej chwili członkami wywiadu angielskiego.

NAJWIĘKSZA ZAGADKA

Policja francuska twierdziła, że konsul Lee należał do „Secret Service” przez cały czas wojny i że to samo da się powiedzieć o ostatniej ofierze Donaldzie Ross.

Wyątek zamordowanego Donałda Rossa obfituje w tyle sprzeczności, że i tu policja stoi wobec spłotu zagadek.

Tapety w willi Rossa zastano zarte, meble poprute, obrazy zdjęte ze ścian.

Wszystko to wskazywałoby na usilne poszukiwanie jakichś dokumentów.

INSCENIZACJA?

Policji francuskiej nasunęło się jednak, podejrzenie, iż stan, w jakim nastąpiło zamordowanie po do-

konaniu morderstwa, był tylko zreconna inscenizacja.

Po zamordowaniu konsula Lee odesłano to samo wrażenie, a stan pokoju, w którym zamordowano w Touquet p. Wilson, wyraźnie nasuwał takie przypuszczenia.

Miss Branston, natomiast, co do której zabójcy usiłowali wmówić w otoczenie

samobójstwo.

znaleziono w ogrodowym basenie. Czy te wszystkie przykłady są seria przypadków, czy też kryje się za niemi coś innego?

Bo... „Śmierć nie mówi ani słowa”

Światowa inicjatywa Polek

Jak wygląda bezrobocie kobiet?

Komitet rzeczoznawców do spraw pracy kobiet, zorganizowany w Warszawie, stanowią trzy osoby, przedstawione przez rząd i wybrane przez Międzynarodowe Biuro Pracy (p.p. Wąsiewska, dr. Garlicka, Krahelska). Obecnie komitet ten dokonał kooptacji jeszcze kilkunastu działaczek społecznych i zawodowych.

W rzeczym zbadaniu warunków pracy i bytu kobiet pracujących, zainteresowane jest całe społeczeństwo bez różnicy orientacji politycznej.

Polski komitet, korzystając z przyznanej mu w Międzynarodowym Biurze Pracy prawa inicjatywy polskiej, zaproponował 100 rzeczoznawczyń z całego świata, zaproszonym przez Międzynarodowe Biuro Pracy podjęcie badań w skali międzynarodowej. Na

Zgon 112-letniej Angielki

Najstarsza kobieta Anglii, Miss Katherina Plunket zmarła w swej posiadłości wiejskiej, Ballymascanlan House.

Można o niej naprawdę powiedzieć, że zmarła „ze starości”, gdyż nie chorowała wcale i aż do ostatnich chwil życia trzymała się krzepko, leżąc co dzień na mszę poranną do parafii. Śmierć zastała ją przy śniadaniu.

Wręcz ze zmarłą schodzi do grobu ostatnia osobista znajoma wielkiego romanopisarza szkockiego, sir Waltera Scotta. Starszuszka przypomina sobie częste odwiedziny pisarza w domu rodziców w 1825 r., kiedy to Walter Scott chętnie bawił się z nią, jako małą dziewczynką.

2.012.800.000 ludzi zamieszkuje ziemię

Rocznik statystyczny Ligi Narodów za r. 1931—32 podaje liczbę ogólną ludzi, zamieszkujących glob ziemski na 2 miliardy 12 milionów 800.000 osób.

Z tej liczby 1.103 miliony zamieszkuje kontynent Europy, 252 miliony Ameryki, 142 miliony — Afryki, 10 milionów — Australje.

FALE RADJA

DZIS
11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12:10: Płyty.
16:13: Pogawędka dla dzieci starszych.
16:13: Opowiadanie dla dzieci młodszych.
16:25: Płyty. 16:40: Odczyt „Socializm międzynarodowy w Polsce”
17: Audycja dla nauczycieli muzyki.
17:20: Płyty. 17:40: Odczyt „Opieka nad młodzieżą bezrobotną”.
18: Muzyka lekka.
19:20: Szynkownia pocztowa rolnicza.
19:30: Feljeton „Realizm w literaturze współczesnej”.
20: Płyty.
21:05: Serenada w wyk. kwartetu polskiego.
22: „Na widnokręgu”.
22:15: Muzyka taneczna.
23: Muzyka taneczna.

JUTRO
11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12:10: Płyty. 12:35: Koncert szkolny z Filharmonij Warsz.
15:50: Płyty.
16: Odczyt „Co można zrobić s kaszą?”. 16:15: Lekcja języka francuskiego. 16:30: Płyty. 16:40: Odczyt „Naprawa ustroju Polski w XVI w.”.
17: Płyty. 17:40: Odczyt aktualny.
19:20: Płyty. 19:40: Odczyt aktualny.
19:20: „Komunikat rolniczy Przypomnienia rolnicze”. 19:30: Kwadrans literacki: „W poszukiwaniu skarbow” J. Wańsiewskiego.
20: Piosenki w wyk. Igo Syma.
20:15: Transmisja otwarcia „Teatru Artystów”. Akt I-ty „Krakowiaków i Górali” J. Kamińskiego.
21:30: Płyty. 21:45: Słuchanie „Świata w grobie” m. Rone Boston.
23: Muzyka taneczna.

Macocha w skrzyni..

„Arabska awantura” w Pradze

Historja, jak z Boccaccia! Śmieje się z niej cała Praga.

Młodziutka małżonka starszego, wielkim architekta Karola Hupy, pokochała pewnego inżyniera.

Młodzi zaczęli się coraz częściej spotykać. Zachowywali przytem wszelkie środki ostrożności i byłoby, może, dotychczas szczęśliwi, gdyby nie żli ludzie.

Żli ludzie napisali do pana Hupy list anonimowy:

„Żona pańska będzie dziś o 5 w mieszkaniu inżyniera”.

Architekt udał się do tego mieszkania, ale inżynier otworzył mu drzwi nieco zdziwiony i oświadczył uprzejmie:

— Nie widziałem pańskiej żony oddawna...

Architekt nie wierzył. Był przekonany, że żona tam jest.

Sprowadził, więc, swoje dorosłe dzieci z pierwszego małżeństwa, dwu synów i córkę, i przed domem, w którym mieszkał inżynier, rozpoczął formalne obłożenie.

Całą noc i cały następny dzień trwały dysputy, ale żona architekta nie wychodziła, choć wiedziano napewno, że tam

jest.

Wszyscy sąsiedzi wiedzieli, o co chodzi, i pełni wesołości czekali na rezultat tej oflawy.

Uplynęła druga noc.

Rankiem, gdy przed domem czuwał jako jedyny dyżurny syn architekta, zajął przed dom ciężarowy samochód. Dwaj ludzie wynieśli ciężką skrzynię i postawili na wozie.

Gdy auto już ruszało, syn architekta, nagie, wiedziony natchnieniem, uczeplił się z tyłu i pojechał wraz ze skrzynią. Po drodze skinął na policjanta i polecił mu skrzynię otworzyć.

Istotnie, z pudła wyszła jego młoda i ładna macocha.

Pan Hupy rozwodził się, a Praga się śmieje...

Hitleryna i Bolszewina

Modne imiona w Niemczech

Polityka tak silnie wtargnęła w życie społeczeństwa niemieckiego, że nie omija bodaj żadnej dziedziny.

Coraz częściej zdarza się, że przed urzędnikami stanu cywilnego w Niemczech stają młodzi oicowie i zaleźnie od przekonań politycznych proszą o nadanie ich nowonarodzonym dzieciom najbardziej dziwacznych imion Stahelma, Lenia, czy Hitler, dziewczynki o-

Pierwszą ankietę, którą komitet podejmuje, licząc się w tym względzie z opinią i życzeniem s. p. Alberta Thomas, jest

ankieta o bezrobociu wśród kobiet.

Składa się ona z 6 pytań o zawódzie, pracach w ciągu ostatnich pięciu lat, długości przerwy między pracą, obecnych środkach do życia danej osoby. Odpowiedzi na ankietę w całej Polsce

Rekord rozwodów

MONTEVIDEO, 18.10. Jak wykazały dochodzenia, prowadzone przez wysoki trybunał sprawiedliwości w sprawie nadużyć przy przeprowadzaniu rozwodów, jeden z cudzoziemców zdołał uzyskać cztery razy rozwód w bardzo krótkim czasie i trzy razy zawarł nowy związek małżeński.

W związku z tem 7 urzędników sądu pierwszej instancji zostało zawieszonych w czynnościach i aresztowano kilka osób, które występowały w procesie w charakterze świadków.

trzymują imiona „Stahelma, Hitleryna, lub Bolszewina.

Moda ta tak bardzo się rozpanoszyła, że kwestia tych imion stała się przedmiotem obrad kongresu oficerów niemieckich w Segebergu.

Postanowiono walczyć z tym zwyczajem. Walka będzie jednak, trudna, gdyż prawo niemieckie pozostawia całkowitą swobodę w nadawaniu imion.

Na rynku pracy

Z powodu braku zamówień unieruchomiona została druga zmiana w fabrykach Sokoła i Zylberieniga: przy ulicy Warszawskiej 72 i przy ul. św. Rocha 5. Pracę straciło 130 robotników.

— Również z tego powodu zamknięty został oddział kowalski fabryki narzędzi rolniczych Kulkańskiego. Bez pracy pozostało 11 robotników.

— W fabrykach Sokoła i Zyl-

Proces Jenielewa

Głośna sprawa Jenielewa i innych, oskarżonych o podrabianie banknotów polskich i amerykańskich, wyznaczona została w sądzie okręgowym w Białymstoku na 28 listopada br.

Skutki siennikowo-kufarkowego sposobu

przechowywania oszczędności

Na strych domu jednego z mieszkańców wsi Lubianka w pow. sokólskim dostali się ubiegłej nocy złodzieje, którzy zabrali kufar, zawierający 1.352 dolarów w gotówce, weksła, narzędzia stolarskie i różne inne przedmioty. Rozbiwary kufar w pobliskim lesie, złodzieje zabrali pieniądze i przedmioty

Dotychczasowe dochodzenia ujawniły, że sprawcy kradzieży byli dobrze poinformowani o stanie majątkowym okradzionego i o rozkładzie domu. Policja jest już na ich tropie.

Wypadek powyższy wskazuje, jak wielką nieogłębłość popełniają ci wszyscy, kto przechowuje oszczędności w siennikach czy kufarach, na strychu czy w stodole. Na wypadek kradzieży czy pożaru — dorobek nieraz całego życia przepada bezpowrotnie, podczas gdy złożony w Komunalnej Kasie Oszczędności, jakie znajdują się w każdym powiecie, cieszy się całkowitem bezpieczeństwem. Nie trzeba go strzec, a prócz tego daje on dochód w postaci od-

Zuchwały napad zbrojny

na sowlecki skład żywnościowy

Jak donoszą ze Stolpców, na centralny skład zaopatrywania w żywność straży granicznej w nadgranicznym miasteczku Uzda dokonano niebawale śmiałego napadu. Do składu podjechały w ubiegły piątek dwa autobusy ciężarowe, z których wyskoczyło kilkunastu uzbrojonych osobników. Osobnicy ci błyskawicznie rozbroili strażników wartowników oraz kierownika składów żywnościowych, porzecinali linię telefoniczną, załadowali na dwa samochody kilkanaście skrzyń słoniny, kilka worków cukru, maki, kilkaset

berieniga obniżono płace robotnicze o 10%. Na obniżkę płac zgodzili się wszyscy robotnicy za wyjątkiem tkaczy.

Po 6 lat ciężkiego więzienia Wyrok na bandytów

Na dom Andrzeja Sztafińskiego w Dąbrowie pow. bielskiego dokonano w nocy z 13 na 14 maja br. napadu bandyckiego. Trzy uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani mężczyźni zrabowali mu pod groźbą użycia broni — około 10 tys. zł. gotówka, poczem zbiegli.

Ustalono, że sprawcami napadu rabunkowego byli mieszkańcy wsi Szczuki w pow. sokólskim: 26-letni Kazimierz

setek i przynosi korzyść krajowi przez ożywienie obrotu pieniężnego. Komunalne Kasy Oszczędności przyjmują również wkłady w dolarach, gwarantując wypłatę w każdej chwili w tejże walucie.

Zbiór kartofli w r. b. o 13 proc. mniejszy

W stosunku do szacunku dokonanego na podstawie informacji z dnia 15 sierpnia b. r., przypuszczalny zbiór ziemniaków będzie — według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego — o 37 milionów kwintali mniejszy i wyniesie 269 milionów kwintali. Wyjaśnia się to tem, że w międzyczasie panowała w kraju pogoda bardzo sucha, która w wielu miejscowościach wstrzymała rozwój bulw ziemniaczanych.

Zwłaszcza odczuwano brak wilgoci w woj. warszawskim (96 proc. odpowiedzi), łódzkim (95 proc. odpowiedzi), lwowskim (92 proc. odpowiedzi) i kieleckim (90 proc. odpowiedzi). W pozostałej części kraju brak wilgoci był mniej dotkli-

wy. Braku wilgoci nie odczuwano tylko w woj. wschodnich; w niektórych miejscowościach ednotowano tam nawet jej nadmiar.

W stosunku do roku ubiegłego zbiór ziemniaków spodziewany jest o 13 proc. mniejszy.

paczek tytoniu i machorki oraz innych artykułów pierwszej potrzeby i, niezatrzymywani przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Przeprowadzone dochodzenie narazie nie ustaliło, kto był sprawcą tak zuchwałego napadu. Wiadomo tylko, iż dwa autobusy skradzione zostały dowódcy III rejonu straży granicznej w tymże dniu rano, a dwaj napastnicy ubrani byli w płaszcze straży sowieckiej.

Panuje przekonanie, iż napadu dokonał oddział partyzancki, grasujący w tej okolicy.

Potajemny ubój bydła

Pomimo energicznej akcji, zwalczającej potajemny ubój bydła i przekroczenia z nim związane, odbywa się on w Białymstoku nadal, i to masowo.

Dnia 14 b. m. ujawniono, że trudnią się nim: Icek Alkon (Krakowska 14), Kiwa Wałach (Mazowiecka 34), Karol Cuter z Knyszyna. Tegóż dnia wykryto potajemny ubój, połączony z podrobieniem pieczęci rzeźni miejskiej u następujących osób: Ajzka Petlina (ul. Miekiewicza 19) 65 kg. mięsa wołowego, Dawida Wajsmiana (ul. Młynowa 56) — 56 kg., Berela Zabłudowskiego (ul. Legionowa 23) 108 kg., Berela Popielowskiego, (ul. Mazowiecka 14) 32 kg. mięsa.

Jeszcze ciekawszego odśrycia dokonano dnia 15 b. m. w masarni Karpowiczowej przy ul. Marsz. Piłsudskiego 39. Znaleziono 182 kg. mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju, w tem 40 kg. niezdatnego do użytku, które zniszczono w rzeźni miejskiej.

Kradzież

— Z mieszkania Władysława Mądajewskiego (Kraszewskiego 19) nieznani sprawcy skradli 120 zł.

Rabunek 480 zł.

Mieszkańcy wsi Białe Błoto w pow. ostrowskim Bolesław Łazarecki i Władysław Godziejowski skradli na posiad. Łopińskiego Władysława, pobili go ciężko i zrabowali mu 480 zł. Osadzono ich za kratą.

Popierajcie P. C. K.

„Apollo” Dziś o godz. 6²⁰, 8¹⁵, 10 wlecz.
Nieodwołalnie ostatnie 2 dni
SIERZANT X

w roli tytułowej
IWAN MOZZUCHIN

UWAGA: Ze względu na pilne zapotrzebowanie powyższego filmu do Łodzi **NIE BĘDZIE** on powtórzony na przedst. popołudn. w sobotę i niedzielę, aby umożliwić szerokim sferom obejrzenie **OBNIŻAMY CENY NA 1 PRZEDST.**
CENY wraz z dodatkami

Do 6²⁰ od 75 gr.
godz. 6²⁰ od 1⁰⁵
godz. 6²⁰ od 1⁰⁵

W piątek 21 października uroczyste otwarcie sezonu filmem

NIEPOTRZEBNA

Pariz szaleje — Berlin oszołomiony — Londyn zachwycony — Warszawa dopiero za kilka tygodni uszty, a Białystok już w piątek zachwycać się będzie Największym arcyfilmem dźwiękowym 1932 r.

Jutro w czwartek o godz. 16²⁰ odbędzie się pokaz filmu „NIEPOTRZEBNA” dla zaproszonych gości. Wejście tylko za zaproszeniem!